

## **Różaniec - 4.07.2020 r.**

### **Tajemnice Radosne**

Tajemnica III

*Narodzenie Pana Jezusa*

#### **Modlitwa:**

Zjednoczony ze wszystkimi aniołami i świętymi w niebie, zapraszam Ciebie, Maryjo, do rozważania ze mną tajemnic świętego różańca, co czynić chcę na cześć i chwałę Boga oraz dla zbawienia dusz.

#### **Z Ewangelii według św. Łukasza (Łk 2, 1-7):**

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla niej miejsca w gospodzie.

#### **Rozważanie:**

Nikt z nas nie pamięta momentu swoich narodzin. Możemy słuchać bliskich, którzy z wypiekami na twarzach opowiadają nam o pierwszych miesiącach naszego życia. Możemy też, jeśli posiadamy, oglądać fotografie nas jeszcze maleńkich. Nie prosiliśmy się na ten świat, a mimo to, dzięki naszym rodzicom na nim jesteśmy. Byliśmy bezbronni, zdani zupełnie na innych ludzi, byliśmy pozbawieni świadomości, ale od zawsze kochani przez naszego Ojca w niebie. Tak, to On zdecydował o tym, że da nam życie. To On sprawił, że w chwili narodzin wydaliśmy okrzyk, zapłakaliśmy, gdy po raz pierwszy zaczerpnęliśmy powietrze, że serce zabiło w naszym małym organizmie.

Tak wyglądają narodziny tutaj, na ziemi. Tak rodzi się każdy człowiek, tak też na tym świecie pojawił się Chrystus. Czy Jezus miał świadomość tego, że Maryja właśnie wydała Go na świat? Bóg wiedział, że na Matkę swego Syna wybrał właściwą kobietę, która Jezusowi - takiemu samemu jak my, bezbronnemu

dziecku, zapewni odpowiednią opiekę i wychowa Go tak, aby w przyszłości to Jezus kształcił Maryję i uczył Jej Bożej miłości.

Czasem sam moment narodzin nie jest łatwy. Przy porodzie pojawiają się komplikacje, nie ma odpowiedniej opieki, albo też ciąża trwa krócej lub dłużej niż powinna. Matka nie zawsze chce swoje nowonarodzone dziecko tulić w ramionach, a odwracając od noworodka twarz - nie roni łez szczęścia. Dziecko nie zawsze też otulone jest pełnym troski spojrzeniem swojego ojca, albo tak jak Jezus - rodzi się w warunkach, które frustrują rodziców chcących zapewnić swojemu maleństwu jak najlepsze i godne dorastania warunki.

Jednak bez względu na to jak wyglądał dzień naszych narodzin - była to najpiękniejsza doba naszego życia. Pojawiliśmy się, aby rozpocząć niezwykłą przygodę i jako wyraz Bożej miłości - emanować Bożym umiłowaniem.

Pier Giorgio Frassati przyszedł na świat 6 kwietnia 1901 r. Urodził się w Wielką Sobotę. Przeciwnie niż Jezus - nie urodził się w ubóstwie, a w zamożnej rodzinie. Jednak mimo tej znaczącej różnicy, błogosławiony podzielił los Chrystusa, stając się Jego gorliwym naśladowcą. Należał do Chrystusa. Należał do Boga - On dał mu życie, a więc Frassati żył tak, aby podziękować Bogu za ten dar. I chociaż sam uważał, że **dzień jego śmierci będzie najpiękniejszym dniem jego życia**, to należy pamiętać, że tylko trwając przy Bogu będziemy mogli powiedzieć dokładnie to samo, co Frassati.

4 lipca 1925 r. był tym dniem, w którym niezmierna radość owładnęła serce Pier Giorgia tak samo mocno jak choroba Heinego-Medina kilka dni wcześniej, wskutek której owego dnia zmarł.

Ten piękny i radosny dzień wypełniało cierpienie, ból i powolne żegnanie się z bliskimi. Jednocześnie Pier Giorgio się rodził, rodził się jak Chrystus konający na krzyżu. To drugie narodzenie naznaczone końcem ziemskiej wędrówki pozwala człowiekowi wydać okrzyk szczęścia i zachłusnąć się Bożym Miłosierdziem, aby otrzymać Zbawienie. Gdy Pier Giorgio umierał, odwiedzający go kapłan rzekł mu na pożegnanie: **Twoja dusza, Pier Giorgio, jest piękna. Chrystus wybrał cię spośród tysięcy i wzywa do siebie**. Ostatnie godziny życia Pier Giorgia upływały mu na całkowitym poddaniu się postępującej chorobie. Paraliż, jaki owładnął ciałem tego zaledwie 24-letniego chłopaka odbierał mu z godziny na godzinę funkcje życiowe. Do ostatniego tchnienia z oczu Pier Giorgia płynęły łzy. Tak po ludzku, nie mógł się już pożegnać. Nie był w stanie ruszyć się, ani

wypowiedzieć: **zegnajcie**, wszystkim swoim bliskim. Frassati był już wtedy w podróży. Pier Giorgio był na szlaku, piął się w górę drogą, o której zawsze marzył. O godzinie 19:00 w pobliskim kościele rozbrzmiał marsz żałobny. W tej samej chwili Pier Giorgio zdobywał szczyt o którym tak bardzo marzył. Prężył swe mięśnie pokonując trasę, którą sam sobie nakreślił na mapie swych dobroczynnych osiągnięć. Dotarł na samą górę, gdzie czekał na niego zapewne sam Chrystus. 4 lipca ponownie się narodził, tyle, że do świętości. Narodził się dla nas, abyśmy poprzez przykład jego osoby, lepiej rozumieli Chrystusa i Boże nauczanie. Narodził się po to, aby stać się Człowiekiem Ośmiu Błogosławieństw. Narodził się po to, aby łączyć ze sobą ludzi z całego świata. Narodził się po to, aby nieść ludziom informacje o podróży, o tej samej drodze, która zaprowadzi prosto do Boga. **Verso l'alto** - woła dzisiaj Pier Giorgio i zaprasza nas na wspólną górską wycieczkę.

W dniu wspomnienia liturgicznego błogosławionego Pier Giorgia Frassatiego, 4 lipca, módlmy się, aby przykład jego życia nigdy nie przestawał być dla nas inspiracją i aby zawsze nas łączył we wspólnej życzliwości, dobroci wobec siebie, i aby serca nasze pozostały zawsze otwarte dla innych ludzi. Amen.